

# GAZETA NOWOYORSKA.

CZASOPISMO POLSKIE W AMERYCE.

(Wychodzi w każdą sobotę)

Przedpłata na „Gazetę Nowoyorską”: Za rok z przesyłką dol. 4; za pół roku dol. 2; za kwartał dol. 1. — Cena numeru pojedynczego cent. 10. — Do Europy: rocznie z przesyłką talarów 7½ guldenów 12 franków 24; cena półroczna o połowę mniejsza.  
Cena ogłoszeń prywatnych oblicza się podług przestrzeni, na ten cel użytej w gazecie, w stosunku następującym: za ogłoszenie, zajmujące niewięcej nad cal jeden: jednorazowo dol. 1; dwukrotnie dol. 1, cent. 50; miesięcznie dol. 2 kwartalnie dol. 4; półrocznie dol. 7; rocznie dol. 12. — W Galicji prenumerować i kupować numera można w „Księgarni Polskiej” we Lwowie, ul. Kopernika 12. — Pojedyncze numery po 26 cent. austr. — Na Francję prenumerować można Librairie du Luxembourg 16 rue de Tournon, Paris.

Wszelkie listy dotyczące się prenumeraty i ogłoszeń, prosimy adresować do Ekspedycyi „GAZETY NOWOYORSKIEJ” 43 Chatham Street.  
This Paper is largely circulated in America, Poland, England, France, Belgium, Sweden, Italy, Switzerland, Turkey & Germany.

Wydawca i właściciel: Dr. Med. W. Żółnowski.

Drukarnia i ekspedycya w domu No. 43 Chatham Street.

## PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

### AMERYKA.

W polityce miejscowej niezwykła próżnia czuć się daje. Podróże prezydenta i uroczystości na cześć jego gdzieś urządzane skrzętnie notowane są przez prasę. Nawet przedwyborcze agitacje stronnictw nie zabierają jeszcze głosu zawyyczaj tak chałaśliwego.

Nowa pożyczka amerykańska na 5 od sta ofiarowaną została publiczności cyrkularzem departamentu Skarbu z dnia 2go lipca Suma żądana jest 179 milionów. Bankierzy i przedstawiciele handlu objawiają wielkie zajęcie się tą pożyczką. Uwierniają, że sam Nowy-York na 100 milionów podpisał; z tej sumy ¼ ma być pochodzenia europejskiego. Jeśli inne znaczniejsze miasta Związku z podobną wystąpią gotowością, pożyczka wkrótce pokryta będzie. Ostateczny jednak rezultat zależeć będzie od negocjacji z europejskimi bankierami. Domy Rotszylda i Seligmanna za pośrednictwem tutejszego domu Belmont zapisali się na 45 milionów, rezerwując sobie prawo wzięcia reszty pożyczki w przeciągu sześciu miesięcy.

Prezydent Stanów Zjednoczonych uprawomocnił traktat wzajemnego wydawania zbrodniarzy i zbiegów, zawarty z rzeszapolitą Peruwijską, jak również traktat handlowy zawarty 6go września 1870 r. w Lima.

Podobnież uznanym został traktat z Rosją, dotyczący się znaków handlowych.

P. Williams, obecnie naczelny prokurator Stanów Zjedn. ma być mianowany ministrem pełnomocnym przy dworze Petersburskim.

Depeze z Missisipi donoszą, że pokój panuje w Vicksburgu. Pułkownik milicji oświadczył gubernatorowi, że w przeciągu 24 godzin rozbroi kompanię, jeśli gubernator cofnie żądanie interwencji

wojsk przesłane do prezydenta Stanów Zjednoczonych. Gubernator nie zgodził się na tę propozycję utrzymując, że milicja nie uznaje jego władzy i lekceważy prawa.

Co do spraw indyjskich departament wojny i kwatera główna w Waszyngtonie są zdania, że wszelkie wiadomości o grożącym niebezpieczeństwie ze strony Indian są przesadne. Fakta zdają się potwierdzać słuszność tych zapatrywań. Ażby jednak uspokoić zbuntowanych i przywrócić bezpieczeństwo na granicach terytorjum indyjskiego, generał Sherman zgodnie z sekretarzem departamentu wojny wydali energiczne rozporządzenia generałowi Sheridan, aby wzbrowił Indianom pochodu w kierunku Texasu, aby przychylnych i spokojnych Indian otaczał protekcją, a zbuntowanym zabrał konie, muły etc.

Generał Sheridan odpowiedział, że kroki zaczepne otworzyć każe generałowi Pope, mimo, że ten ostatni przeciwnym jest temu planowi.

Generał Belknap jest przeciwny kontynuowaniu taktyki odpornej, dowodząc że takowa nie jest skuteczną i wymaga daleko większej sily do strzeżenia bezpieczeństwa granic.

Wyprawa do Black Hills odbywa się bez przeszkody; ostatni telegram donosi, co następuje:

Chicago 25go lipca.

Generał Custer telegrafuje z pod 103° 46 długości, a 45° 26 szerokości geograficznej, że jego korpus znajduje się w doskonałych warunkach. Znalezione w drodze dobrą trawę i wodę. Indian nie spotkano z wyjątkiem maleńkiej bandy dwa czy 3 dni temu.

(podpisano) P. H. Sheridan.

### EUROPA.

#### ZIEMIE POLSKIE.

#### Z zaboru moskiewskiego.

Gaz. Toruńska podaje nam wiadomość następującą o pobycie cara w Warszawie:

Warszawa, 9go lipca. Wczoraj o godz. 11, min. 20 z rana przybył car do stolicy Polski. Przed carem jeszcze, bo o godz. 9 rano, przybył tu arcyksiążę austriacki Albert, przyjmowany z wszelkimi honorami. Generał-gubernator warszawski Kotzebue z gubernatorem warszawskim generał-majorem baronem Medemem wyjechali na spotkanie cara wraz z liczną świtą. Na warszawskim dworcu kolei przyjmowali go: arcyksiążę Albert austriacki, minister spraw wewnętrznych generał Timaszew, generał-gubernator wileński Potapów i znajdujący się obecnie w Warszawie generał-adjutant, generał-majorowie z orszaku carskiego i liczni generałowie zagraniczni. — Miasto zaczęło się przyozdabiać *po ulacu* flagami, girlandami, kobicami i kwiatami, przyczem szczególnie odznaczali się swymi ozdobami gmachy publiczne. Wsiadłszy z wagonu car „racył wsiadł” do powozu razem z generał-gubernatorem, udał się do pałacu Belwederskiego, gdzie przebrał się w mundur austriacki, „racył odwiedzić” arcyksięcia Alberta austriackiego w pałacu Łazienkowskim. Wkrótce racył powrócić z pałacu Łazienkowskiego. Przebrał się w mundur ogólnogeneralski, w wstędze orderu austriackiego św. Stefana, „racył udać się” do katedry prawosławnej św. Trójcy, gdzie arcybiskup prawosławny rozpoczął nabożeństwo z modłami za długie życie dla cara i całego jego domu. Na nabożeństwie w katedrze generałowie mający wstęgi austriackie znajdowali się w tychże wstęgach. Po wyjściu cara z katedry arcybiskup odprawił solenne nabożeństwo dziękczynne z przykłonieniem z powodu szczęśliwego powrotu cara z zagranicy.

Następnie car z katedry „racył udać się” wprost na pole Mokotowskie, gdzie o godzinie 1-ej, „racył odbyć” paradę wszystkich wojsk zebranych w obozie pod Warszawą. Urzędowe sprawozdanie z przybycia cara jest bardzo długie i mówi między innymi o wielkim entuzjzmie ludności warszawskiej. Wyrażenia: „racył przybyć i t. p. wyjęte są z tegoż sprawozdania urzędowego, w którym one bez liku niemal się powtarzają.

Obawiając się, aby pobyt miłościwego cara nie zlał na Polskę nowych przesładowań, zaznaczymy te, o których nam wspominają pisma krajowe.

Czas krakowski donosi:

Rozporządzenie, zabraniające mówić po polsku w publicznych miejscach i na ulicy na Litwie i Rusi, nigdy nie zostało stanowczo uchylone, idzie wszakże w zapomnienie, jako niepodobne do wykonania. Od czasu do czasu jednak urzędnik jaki potrzebuje pieniędzy, powtarza więc nakaz zabraniający mówić po polsku: rozsypują się policjanci, łapia każdego przekraczającego nakaz, nakładają kary pieniężne, a skoro urzędnik rzeczoną dostatecznie się oblowi, czynność policji ustaje i znowu nikt nie bywa pociągany do odpowiedzialności za polską mowę. Niekiędy Moskale umyślnie dopuszczają używania polskiej mowy nawet w biurach rządowych, aby potem mieć sposobność nakładania kontrybucji i uapelniania swych kieszeń. Otóż teraz posiadamy „ogłoszenie” z roku bieżącego, rozlepione niedawno w Mińsku, które opiewa: „Zawiadamia się, że rozmawiać po polsku wzbrania się na ulicach, placach, w publicznych zebraniach, po sklepach, cukierniach, traktjeriach, garkuchniach i szynkach. Poliemajster, pułkownik Postowski.”

Gaz. Narodowa powiadomia nas o opiece, jaką Kotzebue zaczyna rozciągać nad duchowieństwem Królestwa polskiego:

Surowe rozporządzenia względem duchowieństwa katolickiego, wydane w Kongresówce po r 1864 nie były w ostatnich

czasach ściśle przestrzegane. Kotzebue najnowszym rozporządzeniem, w skutek polecenia otrzymanego z Petersburga, nakazuje policji rozciągnąć swój nadzór nad czynnościami duchowieństwa. Widać to z okólnika konsystorza kieleckiego, który tu dosłownie przytaczamy:

Konsystorz generalny dyceezji kieleckokrakowskiej do Szan. duchowieństwa tejże dyceezji.

J. W. generał-gubernator warszawski w reskrypcie swoim z d. 7/19 maja 1874 r. Nr. 421 wyluszczywszy następujące pobudki: że podług otrzymanych z różnych miejscowości kraju doniesień faktycznie pewnych, rząd ma powody ganić duchowieństwo, że ono w celach wprost i ubocznie politycznych używa nabożeństw odpustowych, mianowicie przy wielkim zjeździe duchownych, przez kazania miewane do ludu o przesładowaniach i dręczeniach kościoła i duchowieństwa doznawanych od innowierców i ludzi świeckich, usiłujących gubić katolików pod względem wiary, że każą duchowni modlić się za tych wrogów, którzy chcą poniżyć katolicką wiarę i wpisują ich w tym celu w bractwa przez rząd nieuznane, że takie kazania mówione z rosnącą ciągle gorliwością i zapalem wychodzącym ze zwykłych granic, rodzą w umysłach prostego ludu grubą nienawiść do ludzi innych wyznań i błędne przekonania o udręczeniu duchowieństwa, chociaż rzymsko-katolicki kościół w tutejszym kraju cieszy się zupełną swobodą swych obrzędów i rzeczywistą opieką prawa i nie powinienby narzekać na swój byt, — nakoniec, że takie kazania miewane bywają na ementarzach przy kościele.

Następnie tak dalej w reskrypcie mówi:

Z tych przytoczonych powodów minister spraw wewnętrznych odezwał z dnia 16 kwietnia r. b. nr. 1044 prosił J.W. generał-gubernatora warszawskiego, aby wydał rozporządzenie, iżby naczelnicy powiatowi koniecznie żądali od kapłanów przy wydawaniu paszportów oznajmienia, do kąd w szczególności, i na jaki czas wyjeżd-

FELJETON „GAZETY NOWOYORSKIEJ.”  
DNIA 31 LIPCA 1874. — No 3.

## PODPALACZE.

OBRAZKI Z CZASÓW OSTATNIEGO PRZESŁADOWANIA LITWY.

Rzecz na prawdziwych zdarzeniach

osnuta przez

Stanisława Krupskiego.

(Ciąg dalszy.)

Murawiew. Dziękuję ci pułkowniku! nie wątpię o tem nigdy! (podaje mu rękę). A teraz przystąpmy do rzeczy. Kaufmann, jak wiadomo, człowiek bez głowy... jest to dziecko protekcji — pedant — niemiec jednym słowem. — trzeba więc, aby nad nim kto czuwał, i nie dopuścił do zmiany mego systemu, jak tego życzą petersburscy liberaly — trzeba jednym słowem Litwę oczyścić z Polaków, bo inaczej ona przepadnie dla Rosji. Tobie ja dzieło to polecam, pułkowniku!... Wspólnie działając z tymi, których tu wraz z tobą powołałem po moim przyjeździe, i którzy zostaną na swoich miejscach, łatwo ci będzie je uskutecznić. Zawiążcie się w kółko — obradujcie razem nad środkami do naszego celu wiodącemu, podnośće najmniejsze sprawy do znaczenia ważnych, starajcie się przedstawić kraj nieuspokojonym, dobywajcie winnych z pod ziemi, twórzcie ich za pomocą agentów — słowem, bądźcie tem dla Polaków, czem ich Czerwoni byli dla nas! Zrozumiałeś pułkowniku?

Łosiew. Jenjalne pomysły waszej ekscelencji mnie tylko podziwiał przystoi...

Murawiew. My z Petersburga będziemy was wspierać, duchowieństwo prawosławne będzie na wasze zawołanie, niżsi urzędnicy zrobią, co przykaże — a o zachodnią Europę nie ma się czego troszczyć... o Polaków tam się nikt nie upomni na serjo. Zresztą w razie danym, mamy czem głębiej zamknąć każdemu z tych liberalnych szermierzów, choćby w ich szeregach stanął nawet cesarz francuzki. Tak a nie inaczej tylko przykujemy Litwę na zawsze do Rosji!... Kazalem tu przywołać kilku wojskowych i cywilnych urzędników, którym wyjaśnił moje zamiary... Ty pułkowniku zapoznasz ich potem z szczegółami... (Łosiew się kłania)... Musieli już zapewne przybyć... (Patrzy na zegarek i dzwoni. Adjutant wchodzi.) Czy przybyli już ci panowie, po których posłałem?

Adjutant. Czekają wszyscy w sali, wasze ekscelencjo

Murawiew. Pójdźmy więc pułkowniku! (Ochodzą.)

### OBRAZEK PIERWSZY.

#### Czerwoni przesładowcy na prowincji.

O s o b y: Mikołaj Pawłowicz, major, wojenny naczelnik powiatu. — Antoni Władysławowicz, zmoskwiony polak, sprawnik. — Piotr Swanowicz, kapitan żandarmerji. — Ojciec Parfenij, pop prawosławny. — Kiłku niższych urzędników powiatowych. — Katarzyna, kobieta z ludu. — Kilku żołnierzy.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu wojennego naczelnika powiatu wilejskiego.

Jadalnia. Na środku stół nakryty do podwieczorka; rozmaite przekąski; pełno butelek. W głębi drzwi; po obu stronach stoliki do kart, przy których niżsi urzędnicy grają w karty. Kilku młodszyc

przypatruje się, stojąc po za krzesłami graczy. Po lewej stronie drzwi i poręczowe krzesła. Po prawej pod portretem cara i carycy wygodna wielka sofa, na której siedzą naczelnik, sprawnik i kapitan. Pierwszy w neglizju, w czapeczce na głowie, z długim cybuchem w ustach; ostatni w mundurze rozpiętym; sprawnik w ubraniu cywilnem. U stołu stoi pop i zajada popijając.

Urzędnik (przysępuje do stołu i bierze zimnej pieczeni na talerz). Ach, ojczu Parfenij! nie wstydz się to? cały wieczór jesz tylko i pijesz... Gdzie też to wszystko pomieścić się może u ciebie?

Pop (popija) A tobie co do tego blaźnie? jem i piję, lecz nie twoje... Tyś słowa tu przemówił nie powinien... Bądź kontent, że cię cierpią w porządnym towarzystwie. Ja nie pojmuję, jak Mikołaj Pawłowicz może na próg puszczać takich grzyziorków, jak ty... co do mnie, natychmiast za drzwi wyrzuciłbym cię z mego domu!

Urzędnik. Pytanie, czy dałbym się ojcu za drzwi wyrzucić... mam i ja ręce nie od parady; zobaczylibyśmy, kto z nas prędzej opatrzyłby się za progiem.

Pop. Żyj, co masz wezed nosem i nie rozprawiaj wiele, żeby mnie czasem chętna nie wzięła dać ci nauczkę w gościnie.

Urzędnik. I ty myślisz, ojczu, że jabyłm zwał na twoją grzywę i brodę?... Oho! jeszcze ci do archijereja daleko! spróbuj-no dać nauczkę!

Inny urzędnik (przysępuje od stolika gry i nalewa sobie wódki) O, o! klótnia, ojczu Parfenij?

Pop. Uczepił się błazen, i...

Pierwszy urzędnik (do popa) Tylko nie lżyj, ojczu! bo dalibóg i sutanna cię nie obroni... zajadę w mordę.

Drugi urzędnik. Ach ty palko nieukrzesa-

na! tu się bić chcesz, tu?... poczekajże, oskarżę ja cię przed Antonim Władysławowiczem...

Pop. Widzisz Prokopowiczu, co za bestja bezwstydną!

Drugi urzędnik. Zwyczajnie, chłop prosty... alboż on bywał kiedy w porządnym towarzystwach? zdaje mu się, że w karczmie jest między swoimi...

Pierwszy urzędnik. Sam ty chłop prosty! ja syn dyakona!

Drugi urzędnik. A ja, gapin, gubernskiego sekretarza — rozumiesz?

Pierwszy urzędnik. Który żyć nie ma czego, bo wszystko przepija!

Drugi urzędnik. Zamkniesz-że ty sobie raz pysk przekłety — psi synu ty!

Pierwszy urzędnik. Sam ty psi syn!

Drugi urzędnik (podnosząc głos) Niech-no my tylko zład wyjdziemy, przystawię ja ci stołka u Antoniego Władysławicza... popamiętasz!

Naczelnik (z kanapy) Co to? klócić się przyszlisście tu? (do sprawnika) Antoni Władysławiczu! to z twojej kancelarji... zrób-no tam między nimi porządek!

Sprawnik (wstaje z kanapy i zbliża się do stołu. Ostro do drugiego urzędnika) A to co za bruda? Zapomniałeś, że tu nie karczma, że przelożeni są obecni?

Drugi urzędnik (pokornie) Nie ja winien, Antoni Władysławiczu! Pawłow wszczął klótnię z ojcem Parfenim... ja uspakajałem ich tylko (cofa się do stolika graczy)

Sprawnik (do pierwszego urzędnika) Abyś się nie ważył słówka więcej pisać!

Pierwszy urzędnik. To.. to.. Antoni Władysła..

Sprawnik (przerwywając) Milczed! ani słowa! — a to ja cię.. no! ty mnie znasz! (urzędnik cofa się,

dają do drugich kościołów parafjalnych z pomocą duchowną, i żeby wydawanie paszportów było ograniczone do ostatecznych granic, i aby tenże JW. generał-gubernator wydał rozporządzenie, iżby na odpusty kapłani zjeżdżali się tylko z tego samego powiatu [dekanatu], ale broń Boże, nie z innego, a tembardziej z innej diecezji, i aby nie miewali kazań na emeanturze przy kościele, tylko wewnątrz kościoła, — wydawszy takie rozporządzenie do gubernatorów, JW. generał-gubernator zawiadania władzę dycecyjną o takowem, z tym obowiązkiem, aby duchowieństwo do tego się zastosoowało, i ażeby dać znać o tem szanownemu duchowieństwu. Wskutek tego przesyła się szanownemu duchowieństwu takowe rozporządzenie.

Biskup, administrator diecezji.  
Tomasz Kuliński.

Tak więc ucisk narodowości na Litwie i Rusi, prześladowanie duchowieństwa w Kongresówce wywołują zdaniem bezcelnych rządowych gazet i raportów ów entuzjazm z jakim patriotyczna ludność Warszawy przyjmuje cara.

Jakby na uzupełnienie tych przykrych wiadomości z zaboru moskiewskiego, dodać musimy: że straszne pożary zaczęły grasować w ostatnich czasach w Kongresówce. Palili się Płock, palili się Konin w Kaliskiem, a świeżo uległy pożarom: Stopnica, Staszów, Pacanów, Solec, Pińczów, Opatów, Opatowiec, Zwoleń, Skaryszów, Garwolin. Przestrach opanował ludność małomiasteczkową. W Staszowie (w sandomierskim powiecie), który należał do ruchliwych handlowych miasteczek, straty w zniszczonych towarach w sklepach i handlach podają w przybliżeniu na 300,000 rubli.

#### Z zaboru Pruskiego.

Diennik Poznański podał w tłumaczeniu rozporządzenie poznańskiego powojennego kolegium szkolnego o języku polskim w seminarjach nauczycielskich.

Brzmi ono jak następuje:  
Po podaniu ze strony p. ministra wyznań, oświecenia i spraw lekarskich w okólniku z 30 pm. głównych zapatrywań co do wykładowego języka w nauce religii i języka polskiego w seminarjach tużejszej prowincji, postanawiamy co następuje:

Gdy z jednej strony niemieccy seminarzyści do tyła władają niemieckim językiem, że wykładana im w niemieckim języku nauka religii nie może im żadnej robić trudności, przyszedł zaś nauczyciele będą w konieczności wykładania nauki religii w języku niemieckim wszędzie tam, gdzie wedle § 2 rozporządzenia z 27 października r. p. i polskim dzieciom ma być nauka religii wykładana w języku niemieckim — gdy przecież z drugiej strony nie mogą się obyć bez wykładu nauki religii w polskim języku, bo w niższych klasach szkół ludowych winni ją następnie sami udzielać, nauka religii w katolickich seminarjach tak się urządza, aby obudowano

nom stało się zadość. Będzie to miało wtedy miejsce, skoro odnośnie do tego, co regulamin dla szkół ludowych przepisuje, w seminarjach początkowa nauka religii, a mianowicie historia biblijna udzielana będzie w przeważnie polskim języku, dalsza zaś nauka religii, to jest właściwa nauka religii głównie lub przeważnie w niemieckim języku, każda zaś razą przy końcu godziny całe powtórzonem było w drugim języku, historia biblijna w niemieckim a nauka religii w polskim języku. Seminarzyści winni w każdym razie nauczyć się opowiadać historią biblijną w niemieckim języku i wogóle wszystkie miejsca z religii do spamiętania wbić w sobie w pamięć po niemiecku. Przy tak urządzonej nauce religii będą seminarzyści daleko lepiej przygotowanymi na lekcje przeznaczone rozporządzeniem z 27 października r. p. do ówczesnych pedagogicznych i daleko praktyczniej przygotowanymi do utraktywistycznej nauki w szkole ludowej.

W seminarjach ewangelickich pozostanie nadal nauka religii dla wszystkich uczniów w języku niemieckim. Język polski nadto pozostanie we wszystkich seminarjach przedmiotem nauki.

W katolickich zakładach przeznaczone dotąd sześć godzin na naukę języka polskiego w najniższym oddziale, 5 godzin w średnim i 4 godziny w najwyższym oddziale, zredukowane będą odpowiednio na 4, 4 i 2 godziny. Zyskane ztąd godziny mają być poświęcone przeważnie niemieckiemu językowi. Gdyby trudność w uwzględnianiu przy nauce religii obudów języków nakazywała liczbę godzin tego przedmiotu powiększyć, należy użyć do tego wolnych godzin, ale tylko za osobnem naszym pozwoleniem.

W seminarjach protestanckich mniejsza potrzeba na większą jeszcze zezwala redukcję. W Koźminie przy 75 uczniach 20 procent, a więc 15, w Bydgoszczy przy tej samej ilości uczniów 10 procent, a więc 7 do 8 uczniów należy pociągnąć do lekcji języka polskiego. Obowiązani są do tego uczniowie Polacy, albo ci, którzy już posiadają pewną znajomość języka polskiego. Skoro liczba tych uczniów nie wystarczy do wypełnienia braku utraktywistycznych nauczycieli, należy przybrać niemieckich nauczycieli, wynagrodzić ich gratyfikacjami i uwolnić od pewnych obowiązków, event. p. minister przyjdzie w danym razie z pomocą. Przymusu nie należy początkowo używać i nadselać, skoro się potrzeba ku temu okaże, szczegółowe sprawozdania. Dla oddziałów w seminarjach protestanckich należy na język polski przeznaczyć tygodniowo cztery godziny. W zakładach preparandów należy postępować wedle tych samych zasad i na język polski należy przeznaczyć w jednoklasowych zakładach 4 godziny, w dwuklasowych w oddziale niższym 4, w wyższym 3 godziny.

Przytoczyliśmy w całości powyższy dokument, jako dający wyobrażenie o podstepnem a systematycznym usiłowaniu Niemców na drodze wynaradawiania lu-

dnosci W. Ks. Poznańskiego.

Oprócz powyższej wiadomości, gazety krajowe donoszą nam o aresztowaniach księży, rewizjach i procesach prasie polskiej wytaczanych.

W początkach bieżącego miesiąca odbyło się ścisła rewizja u ks. biskupa Janiszewskiego. Szukano listu z Rzymu, którym jakoby biskup miał być upoważnionym do administrowania diecezji. Tymczasem w więzieniu powiatowem w Gdańsku prusacy przygotowują celę dla biskupa Janiszewskiego. Landrat Massenbach sprawuje energicznie swój urząd administratora diecezji. Usunął Filipinów z klasztoru w Osiecznie i kościół zamknął. Lud z rozrzwieniem patrzył na opróżnienie i zamknięcie świątyni.

Ucisk, o którym donoszą nam miejscowe gazety, wywoływa reakcją w ludności W. Księstwa Poznańskiego. Co raz to częstsze i owocniejsze zebrania towarzystw polskich zasluguja na uwagę i uznanie, bo budzą do życia prześladowaną narodowość naszą. W jednym tygodniu Poznań miał 3 zebrania: delegatów Kółek rolniczych, Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nie podobnem byłoby choć w streszczeniu podać sprawozdań z tych zebrań. Wiele jest do zrobienia, ale działalność budzi nadzieję, że patriotyzm szczerzy i silna wola potrafią stawić zaporę niemieckim zachciankom zatamowania w nas wszelkich objawów życia.

Posłowie nasi, korzystając z chwil wakacyjnych zdają sprawę wyborcom z swych czynności. P. Parczewski nie szczędzi w tym kierunku trudów i liczne zebrania w powiecie świeckim urządza. Lud z żętkiem zaznajamia się ze sprawami krajowemi, a patriotyczny głos posłów niemoże nie trafić do jego serca. To też Niemcy zaczynają się już trwożyć tym objawem działalności naszych posłów i proponują w swych Zeitungach rozwinąć kontragitację wespół ludu naszego. Aby wykażać o ile obawy wrogów naszych są uzasadnione, przytoczymy tu zakończenie mowy posła Magdzińskiego. Po szczegółowym zdaniu sprawy z czynności poselskich, szanowny mówca temi odezwał się słowy:

„Rząd przedsięwziął zgermanizowanie całego Księstwa. Ku temu celowi robi wszystko, co tylko podkopać może nasze go narodowego ducha i stanąć na przeszkodzie rozwojowi naszego rodzinnego języka. Dla tego też, panowie, mówi mówca, świętym naszym obowiązkiem jest bronić tej najdroższej spuścizny po ojcach. Szkoły nasze przy obecnych rozporządzeniach rządowych mały tylko zakres pozostały polskiemu językowi, czego więc szkoła nie dopełni, tego dopełnić powinna rodzina. Nam nie wolno być czem innem tylko Polakami! Wobec teraźniejszego ucisku tylko silni duchem, razem, połączonymi siłami możemy spełnić nasze zadanie. My w sejmie monarchji, panowie, w liczbie tylko 17 wobec 400 posłów niewiele dokażać możemy i stoimy tylko na straży go-

dnosci narodowej. Chcąc przeto oprzeć się agitacji rządu w celach germanizacyjnych, walcząc nam trzeba ciągle i bez ustanku, pielęgnować i kształcić nasz język, łącząc się w Towarzystwa pomocy naukowej, Oświaty ludowej, Kółka rolnicze i Spółki pożyczkowe. Ofiarność właściwa naszemu narodowi nie daje nam upadać na duchu i ofiarność ta daje nam ręką lepszej przyszłości. Pielęgnowmy nasz język, brońmy go od skazy, stójmy wiernie przy Kościele i jego prawach, a doczekamy się dni lepszych.“

#### Z zaboru Austriackiego.

Wiedeński Tagblatt pomieszczył wiadomość że w Galicji wzmagają się coraz silniej agitacja mająca na celu utworzenie starokatolickiego kościoła ruskiego niezawisłego od Rzymu. Wiadomość ta jest mylną według doniesień gazet galicyjskich, powstała ona ztąd, że Słowo oświadcza się z pragnieniami utworzenia odrębnego kościoła ruskiego. Rusiński lud jednogłośnie potępia najdrobniejsze nawet zmiany w swych obrzędach kościelnych.

Wspominaliśmy już o kandydaturze doktora Zulzer na katedrę patologji i terapii przy uniwersytecie jagiellońskim. Cała prasa galicyjska powstawała na tę kandydaturę nie polską. Snać doktor Zulzer pojął i uszanował głosy opinji publicznej, bo usunął swą kandydaturę. Z radością notujemy tę wiadomość, że w polskiej *alma mater* wakuje miejsce dla polaka. Oby tylko komisje ubóstwiający obcych bogów naukowych nie pokusiły się znów o niemca.

W Europie, gdziekolwiek spojrzeć dostrzedz można tajemną rękę Bismarka, sterującą wewnątrz Niemiec walką państwowo-kościelną, a na zewnątrz intrygami politycznemi w Hiszpanji, Algierze i na Wschodzie.

Prowincje naddunajskie podminowane są niemieckimi intrygami. Pruski książę, panujący w Romunji stara się germanizować państewko, któremu go na władzę narzuceno; ale Porta czuwa nad tą krainą, a jej protektorjat powstrzymuje nieco pruskie usiłowania, dążące na teraz do uczynienia księcia Karola niezależnym od Turcji. Agitacje pruskie w prowincjach naddunajskich zdają się być przyczyną zbluznienia się Rosji do Austrii. Umizgi Sultana do Wice-krola Egiptu, jak również poczynione przezeń zamówienia armat u Kruppa, karabinów w Anglii a okrętów w Stanach Zjedn., dowodzą, że czynność Porty nie zasypia wobec działalności Bismarka.

W Hiszpanji wpływy Bismarka coraz silniej zaczynają się objawiać.

Następujące depesze przypuszczają pozwalają, że kroki dyplomatyczne Madryckiego rządu względem Francji i wystąpienie ambasadora Pruskiego w Paryżu z jednego płyną źródła.

Telegramy te brzmią jak następuje:

Madryd 28 lipca.

Dienniki poranne donoszą, że rząd hiszpański wysłał energiczną depeszę do Wersalu, w kwestji gwałcenia granicy przez Karlistów.

Londyn 28 lipca.

Gazeta kolońska donosi, że książę Hohelohe, ambasador niemiecki w Paryżu zawiadomił urządzenie księcia Decazes, ministra spraw zagranicznych, że jeżeli Francja nie przyjmie stanowczej względem Karlistów postawy, eskadra niemiecka wysłana będzie na wybrzeża Hiszpanji, gdyż Niemcy są zdecydowane powziąć wszelkie środki przeciw Karlistom.

Londyn 29 lipca.

„Morning Post“ powiadamia, że rząd niemiecki otworzył negocjacje w celu zgnięcia powstania Karlistów. Robiono w tym względzie przedstawienia rządowi rosyjskiemu, ale Car okazał się przeciwnym interwencji. Obecnie Niemcy starają się uzyskać zbiorowe uznanie rządu hiszpańskiego ze strony mocarstw europejskich.

Zapewne nikt nie posadzi polityki Bismarka o chęć ustalenia Rzeczypospolitej w Hiszpanji. Energiczne więc jego wystąpienia i ich jednolitość z działaniami rządu hiszpańskiego pozwalają wnosić, że chodzi o podniesienie tronu na rzecz syna Izabelli, który stanie się tym sposobem wasalem pruskiej polityki. Przypuszczenie to uzasadnia poniekąd i to, że Serrano należy do partji Alfonsistów.

Ażby ubezwładnić Francją w obec tych dyplomatycznych agitacji niemieckich, broń i amunicję od strony Tunisu wchodzi do Algeru, a powstanie ogólne tej prowincji zagraża pokojowi Francji. Ręka Bismarka i tu czuć się daje, a rząd Serrano granice Maroku zapewne dla przewozu broni otworzy, aby w danej chwili powstanie przyspieszyć.

Tymczasem Francja ubezwładniona zbrodniczymi intrygami stronictw nie ma nawet czasu oddziaływać skutecznie w dziedzinie zewnętrznej polityki. Rząd Mac-Mahona zdający się chwilowo popierać propozycją rozwiązania Izby niedolnej nie stworzyć, a wszystko paraliżować gotowej, występuje jawnie przeciw tej propozycji, która ostatnimi czasami komisja Inicyjatywy parlamentarnej przedstawiła Zgromadzeniu Narodowemu. Zdaje się, że sprawa ta, zapowiadająca parlamentarną burzę odroczonej zostanie do powakacyjnych zebrań Zgromadzenia Narodowego.

W Brukseli otworzono posiedzenia Kongresu międzynarodowego, mającego na celu zawarcie konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojennych. Rozprawy mają być sekretne, a reprezentanci mocarstw z widocznem niedowierzaniem i obawą nie-

sprawnik zwraca się do popa) Wstydz się ojcie! zacząć spory z takimi durniami!

Pop. Ani mi przez myśl nie przyszło zagadnąć go... sam się przypieczyl, lajdak.

Sprawnik. At!..... znam ja i ciebie ojcie, gdy miarkę przebieziesz... (odchodzi)

Pop [do siebie] Kowal zawinił, ślusarza powieszono... (pije) także bieda na gładkiej drodze, Boże przebac! [zajada dalej]

Naczelnik (do kapitana). Trzeba koniecznie coś zrobić, kapitanie! z góry codziennie prawie nagła... a wszystko opiera się o mnie, jako naczelnika. Lecz cóż ja sam znacząc bez twojej, kapitanie i Władysławowicza pomocy?.. Czy nie możnaby tak oto zrobić? puścić pogłoskę, że to polacy palą umyślnie, aby kraj zniszczyć... może tym sposobem zjawi się kto z denuncjacją — choćby ze złości przez zemstę... Byle cień, byle coś... przy śledztwie możnaby zrobić z tego całą sprawę...

Sprawnik. Bo też rzeczywiście, niepodobna opuszczać tak dobrej sposobności... We Wilnie radziby byli, gdyby się udało tu wmieścić polaków. Mogłoby potem powiedzieć światu: otóż macie tych męczenników; nie udało im się sztyletowanie i wieszanie, więc do podpalania się wzięli. A mnie nawet, powiem wam panowie, zapewniono we Wilnie, że denuncjacja nie potrzebuje zbyt wielu dowodów; lada podejrzenie, byle oskarżenie wystarczy... O póbudki denuncjanta troszczyć się nie będą.

Kapitan. Radbym ja z duszy, moi panowie! znacnie mnie przecież, że gruszek w popiele nie lubię zalegać... Udzieliłem już kilku chwatom instrukcji, i może da Bóg, że będzie co z tego. Obiecałem sowitą nagrodę... a chłopcy to, wiecie, co za kilka rubli ojca rodzzonego na szubienicę wydać gotowi... Jeden szuler i utracjusz, drugi złodziej i pijak... mam nadzieję, że wysperają coś niebawem.

Naczelnik. Przecież kapitan masz żandar-mów...

Kapitan. Ach, Mikołaju Pawłowiczu! czyż wy ich nie znacie? hotota to, głupi i dziec, że pożałuj się Boże. Dobrzy oni na patrolu, lecz do podobnych spraw i pletnią im sprytu nie wpoisz... zwyżajnie, nieokrzesani chłopcy. Nim wyszedłem do naczelnika, przyniesiono mi właśnie raport jednego z nich; mam go przy sobie... przeczytaj, panie sprawniku! [podaje mu papier]

Sprawnik (czyta). Wielmożny Panie! Szedłem ja sobie z Zaścianku X. do wsi P. gdzie laciński, bezbożny kościół jest. I szedłem tak sobie już w P. i zdybałem starego Skirgilla, co go zowią Antonim, a po ojcu nie wiem jak, i co mieszka na folwarku w P., i co ma syna w Katordze, i który sam pod nadzorem policyjnym jest, i który sobie przedemną szedł. I widzę, że idzie. A że u mnie służba carska zawsze pierwsza, i ja za nim poszedłem. On do kościoła, ja za nim. I poszedł rzeczony Antoni syn N. Skirgilla przed ołtarz i ukląkł na kolena swoje i schyliwszy się do ziemi, zaczął się bić w piersi. Pewnie coś złego musiał ponosić o nas i o Najjaśniejszemu Panu. Podpisano, Iwan Trófimów syn Zubów, kapral 3go pułku żandarmerji.\* [Sprawnik i naczelnik śmieją się.]

Kapitan. [chowa papier] Sądzić sami, co z takimi durniami można zrobić... [do sprawnika] A co słychać z twoją babą, Antoni Władysławowiczu? Powiedziała już co?

Sprawnik. Zobaczymy dziś... kazałem ja tu sprawdzić. Przez trzy dni trzymałem ją u siebie; dawałem jeść, pić; suchów żołnierzy nasyłałem jej, bo

\* Autentyczne.

lubi ich bardzo; a nawet ojciec Parfenij ją namawiał. Obiecuje powiedzieć...

Kapitan. Żeby tylko w Wilnie nie zaprzeczyła i nie powiedziała, że ją namawiano.

Naczelnik. A Łosiew od czego? albow on dopuści do tego?... zresztą i my tu sprawę poprowadzimy w taki sposób, że się zaprzec nie będzie mogła... [Rozmawiają dalej cicho.]

Oficer (przy stoliku do kart; rzuca na stół karty). Tam do licha, niżnik bity, dziesiątka bita, król, dama, as bite... to już nie do wytrzymania, panie bankierze; coś to nie idzie, jak iść powinno.

Asesor (serjo). Jak to pan rozumiesz? wytłumacz się jaśniej!

Oficer. Cóż ja się mam przed panem tłumaczyć? tłumacz sobie sam, jeśli chcesz... wiem tylko, że uderzyć w stół, to się nożycie odzywają... (Niekiedy z graczy wstają, szepcą idą do stołu nakrytego, pop ustępuję miejsca i siada na uboczu)

Asesor (coraz głębiej). To ma znaczyć?

Oficer (powstając). To ma znaczyć... ma znaczyć, że z panem dziś jeszcze nikt nie wygrał, i żeś miał tak nadzwyczajne szczęście, iż wątpić należy, by szczęściem to było tylko...

Asesor (powstaje także i przystępuje bliżej do of-ciera) Więc pan mnie posądzasz o... o...

Oficer. Nie posądzam, lecz kiedy się pan domagasz tego z taką naturczywością, to twierdząc z pewnością, żeś szuler.

Asesor. [w najwyższej złości] Ach ty burbonie! szelmo! [pluje mu w twarz] masz lajdaku.

Oficer. [pluje nawzajem i uderza go w twarz] Masz, atramentiana duszo, psie ty kancelaryjny! [Asesor przyklaskuje z pięściami, gracze biegną rozrywając. Naczelnik, sprawnik i kapitan zrywają się także.]

Pop [do siebie] A... biją się już... no, do-brze, że nie mnie... [zamyka oczy, jak do drzemki]

Sprawnik [do naczelnika] Wyproś pan tę holotę z domu... nie dadzą nam interesu skończyć z babą, jeśli tu zostanie. [Patrzy na zegarek.] Właśnie o tej porze kazałem ją sprawdzić.

Naczelnik [do oficera] A ślicznie panie Kudriawców, miałem go dotąd za porządnego człowieka, lecz pokazuje się, że kiep, jak inni.

Oficer. Jam nie kiep, majorze! takim sługa carski, jak i pan!

Naczelnik [oburzony] Co? jeszcze mi pan śmiesz odpowiadać? mnie, naczelnikowi swemu?... Na trzy dni na haupwach, i to prosto ztąd! czy słyszysz pan? prosto ztąd!... a słowo jeszcze gdy usłyszysz, to raport i pod sąd wojenny... ze mną sprawa krótka... A teraz lewo, w tył i marsz! [Oficer odchodzi. Naczelnik zwraca się do reszty gości.] Zaś z wami, panowie rozprawi się tam Antoni Władysławowicz, a teraz wynoście się ztąd. Zaprosilem was w gościnę, nie zaś, byście szynk z mego domu robili. Nie umiecie się zachować, jak przystoi porządnym ludziom — więc za drzwi!

Jeden z gości. My nie winni, panie naczelniku. Asesor z porucznikiem pokłócił się przy sztosie.

Kapitan. Mamy my co innego robić, jak słuchać waszych sporów... [Goście wychodzą]

Pop (do siebie) Wypędzili... o, źle... byle tylko ja mógł zostać... Teraz dopiero zacznie się prawdziwa zabawa... szampańskie. [udaje śpiącego.]

Naczelnik [sposstrzegając popa] Ojciec Parfenij! [budzi go] Ojciec Parfenij. [Pop otwiera oczy] Cóż to? już się ojciec tak upił, że na nogach stać nie możesz?

mal do rozpraw tych przystępują. Bo jakichże rezultatów spodziewać się można od kongresu, który ma na celu zlagodzenie terroryzmu wojen, jeśli inicjatorem tej ludzkiej idei jest Moskwa, a osi obrótu Prusy uosobione w zaprzeczonego dzisiaj frazesie Bismarka: „Siła przed prawem.“

## Polacy w Nowym Yorku.

(Ciąg dalszy)

Tak więc od 1863 roku, (mnie wyrażonego przez 1864ty, w zeszyt Nrze Gaz N. Y.) datuje się nowa era życia zamieszkałych tu ziomków naszych. Podajemy krótki rzut oka, na ostatni lat dziesiątek ich działalności.

W roku 1864 utworzono stowarzyszenie pod tytułem: „Bratniej Pomocy Kościuszkowski.“ 31 członków rozpoczęli stowarzyszenie i w marcu następnego roku zatwierdzili statut, który obowiązywał każdego członka do wniesienia opłaty dol. 5 tytułem wstępnego i po 50 centów miesięcznie tytułem podatku; w zamian zapewniał stowarzyszenemu pomoc w razie choroby 5 dolarów tygodniowo; pogrzeb w razie śmierci; opiekę nad sierotami; pożyczkę na hypotekę do rozpoczęcia handlu lub przemysłu i staranie się o wynalezienie zatrudnienia. Początkowy komitet wybrano z następujących członków: A Zarembki, — W. Biskupskiego, — Hikela, — Ant. Janickiego i Jaworowskiego. W dalszym ciągu lat statut zmodyfikowano, mocą którego dziś członek opłaca wstępnego 10 dol., jeżeli nie jest starszy nad lat 40; dol. 15, jeżeli jest w wieku od 40 do 45 lat, i także podatek miesięczny t. j. 50 centów; taksamo doznaje wsparcie w czasie choroby, a na przypadek śmierci, rodzina otrzymuje 150 dol. na koszt pogrzebu; w razie zaś śmierci żony stowarzyszonego dol. 30 na także kosztu.

W sprawozdaniu towarzystwa umieszczonym w Nrze 22 Gaz. N. Y. znajdujemy, iż dziś liczy ono 116 członków i posiada fundusz w sumie dol. 2,013, cent. 98.

Wiosnować należy towarzystwu, które dotąd od wszystkich innych na trwałość utrzymawszy się podstawie, może rokować piękną przyszłość.

Nie powiedły się próby stowarzyszenia demokratycznego i arystokratycznego. Pierwsze krótki czas trwał rozpręgnięciem się ze śmiercią Dra Szpaczka. Drugie, niby na przekór pierwszemu chcąc się ustalić, nie znalazło dosyć sił żywotnych. Cele obydwóch nie były wybitnie określone.

Był także projekt utworzenia loży masonskiej polskiej, — szkoda, iż nie przyszedł do skutku.

Więcej wyraźną działalność rozpoczęło stowarzyszenie pod tytułem „Związek Narodowy“, utworzone w 1866 roku. Celem stowarzyszenia miało być rozpręgnięcie organizacji Polaków w Stan. Zjednocz.; szerzenie oświaty i utrzymanie stosunków z współziomkami w Europie.

W pierwszym roku zajęto się szczerze wykonaniem planu. Założono bibliotekę z otrzymanych 61 tomów książek z Europy i 41 tomów pożyczonych; zawiązano stosunki z komitetem polskim w Paryżu, z gminą polską w Chicago i t. d.; zaprenumerowano dziennik wychodzący w Paryżu „Niepodległość“, — i ustalono zwyczaj obchodu pamiętki w rocznicę powstania polskiego z 1830 r. i 1863. Obchód ten zależy na licznym zebraniu się, w którym uproszeni mówcy przemawiają w rozmaitych językach, wyjaśniają przeszłość Polski, upadek, jej stosunki polityczne i t. d.

To prawie wszystkie czynności „Związku Narodowego“.

Naprawdę kilkakrotnie podejmowano myśl założenia czasopisma polskiego. Zawsze dwie główne przyczyny były na przeszkodzie: najprzód, brak funduszu, powtórnie, ludzie, mogących się poświęcić dziennikarskiej niewdzięcznej pracy.

Chciano zawiązać spółkę w celu urządzania własnej drukarni. Jakoby kilkadziesiąt osób oświadczyło się do wzięcia akcji na sumę 600 dol. w samym Nowym Yorku. — Czemuż nie dopełniono tego przedsięwzięcia?

W protokołach towarzystwa często znajduje się wzmianka, że wskutek niedostatecznej liczby członków na zgromadzeniu, decyzje kwestji musiały być odkładane do nieskończoności.

Koniec działalności „Związku N. r.“ zamyka się wybraniem delegatów, którzy z powodu przybycia w 1872 r. markiza de Noailles, na posadę ambasadora francuskiego, mieli go powitać w imieniu towarzystwa serdeczną mową i wynurzeniem wdzięczności za jego znakomite prace literackie w obronie sprawy polskiej.

Czy delegaci spełnili to poruczenie? — niewiedomo.

Jeszcze przed rozpręgnięciem się Związkiem Narodowym, powstało nowe towarzystwo pod imieniem „Zjednoczenie Polaków w Ameryce“ — ten sam prawie program mające, co i „Związek Nar.“ — oświata, dojście do własnej drukarni, gazety i t. d. Zresztą początek i cele tego nowego towarzystwa wyjaśni wstęp, który bierzemy dosłownie z projektu ustawy, drukowanego w Waszyngtonie r. 1870:

„Związek nar. polski w Nowym Yorku, po wysłuchaniu odezwy z Waszyngtonu, od ob. Henryka Kalusowskiego, o potrzebie naradzenia się nad stanowiskiem Polaków, w Ameryce zamieszkałych, w obec wypadków ostatnich w Europie, to jest w obec wojny, wypowiedzianej przez rząd francuski rządowi pruskiemu, na posiedzeniu towarzystwa najwzajemnym 31go lipca uznał za potrzebne zawezwać [i zawezwał] w tym celu wszystkich Polaków z Nowego Yorku i jego okolic do domu Nr. 218 przy ulicy 2giej na dzień 7go sierpnia. W dniu tym po oświadczeniu ze strony rozmaitych osób zapatrywał ich osobistych na stosunki mocarstw wojujących do narodu polskiego, przewodniczący Zgromadzenia Dr. Marcinkowski oświadczył: ponieważ z Paryża komitet emigracji polskiej zaleca nam neutralność, a zatem na teraz nie mamy nic innego do robienia, jak zachowywać się biernie i oczekiwać dalszych zmian informacji. Na to ob. Edward Kulikowski odpowiedział: że nie powinniśmy ograniczać się na wyczekiwaniu informacji tylko od emigracji z Paryża, lecz że jest konieczne potrzebne, starać się o wydobycie opinii publicznej i zamiarów rodaków naszych, w różnych dzielnicach Polski mieszkających, i o porozumieniu się w tym celu z osobami znanymi powszechnie z dobrej wiary i patriotyzmu. Po uwzględnieniu przez Ogół tego przedstawienia, Dr. Mieczysław Maćkiewicz wniósł: że, jeżeli pragniemy być użytecznymi Ojczyźnie i sobie samym, to w chwili obecnej nie możemy poprzestać na biernym, bezczynnym wyczekiwaniu zapowiedzianych informacji, lub na samej li tylko korespondencji z krajem; że jakkolwiek mowa nie ma nic przeciwko neutralności, nie idzie wszakże zatem, ażeby polacy, w Ameryce mieszkający, zostawiali nadal bez żadnej organizacji wewnętrznej i bez żadnej reprezentacji na zewnątrz; i aby nie zachodziła konieczność i gwałtowna potrzeba porozumienia się i urządzania sobie instytucji takiej, co by nas organizowała. Wniosek ten z zapalem przez ogół przyjęty, sprawił, że postanowiono jednomyślnie dla łatwiejszego porozumienia się i wytknięcia sobie na przyszłość drogi do postępowania, starać się o skoncentrowanie całej emigracji polskiej w Ameryce i dać jej stosowny kierunek. Wnioskodawce, Dra Maćkiewicza obrano więc za prezydującego w tym celu; dalej na jego przedstawienie obrany został na wice-prezydenta Dr. Marcinkowski, a na sekretarza korespondenta ob. Edward Kulikowski. Z liczby kandydatów na inne posady wybrani zostali większością głosów obywatele: Fr. Łatyczewski na podskarbiego, J. Drozdowski na sekretarza posiedzeń i protokółów; Antoni Kopankiewicz, T. Janicki i I. Szczepanowski na opiekunów kasy, czyli tu tak nazwanych Trustees. Późem prezydujący oświadczył zgromadzonym o potrzebie obmyślenia zasobów pieniężnych na wydatki niezbędne, tak dla organizacji wewnętrznej, jak i dla sprawy naszej narodowej. Wskutek czego zrobiona była składka wspólna z obowiązaniem się do wnoszenia na przyszłość podatku miesięcznego. Dla spisania dalszych uchwał względem organizacji Zjednoczenia, odbyła się ogólna zgromadzenia 14go i 28go sierpnia i 4go września 1870, gdzie była odczytana świeża odezwa z Paryża, wzywająca nas do gotowości na wszelkie wypadki i do przedsięwzięcia się pomiędzy sobą, do skupienia zasobów i sił naszych i do ofiar na rzecz sprawy narodowej; a tymczasem nowoobrani członkowie zarządu wypracowali i przedstawili do rozpatrzenia i decyzji „Projekt ustawy Zjedn. Polaków w Ameryce.“

Na początku zaczęto czynnie się krzątać około uregulowania stosunków. Najżywniejszą kwestją była na stole: — brak środków materialnych. Program ukazywał je w przyszłości: z opłat wstępnych; z podatku miesięcznego; z darów i zapisów; z przychodów z zabaw publicznych; z loterii i t. p. Zaprojektowana więc w początku przez Dra Rydlewskiego loterja i wenta polska urządzona została. Zebrano na ten cel mnóstwo fantów ofiarowanych po większej części przez publiczność polską miejscową. Wielu rzeczywiście dało dowody szczerego patriotyzmu: jedni przynosząc chętnie rozmaite przedmioty już to wyrobów własnych, już to z posiadanych najkosztowniejsze; — drudzy poświęcając czas wolny pozostający im od zatrudnień dziennych, — na urządzenie loterii, która i przysłała do skutku w maju 1872 r.

Z przygotowanych pięciu tysięcy losów, po pół dolara każdy, zaledwo połowa została sprzedana; kilka set niezapłaconych i niezwróconych biletów zostało w rękach zamieszkałych kolektorów.

W rezultacie otrzymano po zaspokojeniu wszelkich kosztów, 950 dol. 74 c., które złożone na banku, do tego czasu stanowią kwotę 1030 dol. jako fundusz żelazny na dom polski w N. Y., bo takie było przeznaczenie loterii.

Bezasadne insynuacje malkontentów, na rzetelność prowadzenia sprawy loterii, i zuchwałe szkalowanie osób poważanych, jakkolwiek zaszkoziły sprawie, w opinii jednak ogółu tutejszych Polaków, nie zachwiały wiary, a zrodziły tylko podejrzenie, że nieprzyjaciele sprawy naszej muszą być także czynni.

Hańba tym, którzy z imieniem polskim pod nieprzyjacielski sztandar przechodzą! Z ogłoszonego w dodatku „Swobody“ Nr. 31 sprawozdania delegowanych z łona Towarzystwa, do sprawdzenia czynności komisji loterii i wenty polskiej, obywateli J. Horaina, Dra Żołnowskiego, P. Wodzickiego i K. Jędrzejewskiego, przytaczamy ich konkluzję tyczącą się imion związanych ze sprawą loterii:

„Z dam polskich obywatelki: Kańska z córkami, Łatyczewska, Grodzka, Maćkiewicz, Schmidt, Rogowska Popowska i inne przez swą ochoczość do pracy, pilność i troskliwość na wieczną pamięć i wdzięczność zasługują, a obok cór polskich z przyjemnością nadmieniam musim za naszą panią Maćkiewicz, nie skojarzoną z nami wspólną ojczyzną i bólami, za piękne dowody swych uczuć dla polskiej sprawy na najgłębszy nasz szacunek zasłużyła. Cześć więcej jej i zacnym ukochanym rodzicom naszym.“

Do najskrzętniejszych pszczołek naszych, do ludzi, którzy swą pracą i zabiegami najwięcej przyczynili się do przeprowadzenia sprawy loterii i wenty, należy zacytować kasjer komisji ob. Dr. Maćkiewicz; kto, tylko chciał, mógł się najlepiej przekonać, jaka masa pracy, jaka zabiegliwość i przeczność i nareszcie sama loterja i wenta, tylko i jedynie tylko przez zabiegi Dr. Maćkiewicza do skutku przysły.

Obok Dra Maćkiewicza obywatele: A. Kopankiewicz, J. Drozdowski, Tomasz Grodzki, Antoni i Wojciech Schmit, Keding, Dobrowolski, Pstrokoński, Landecki, Kryszewski, Lotyczewski, Rybicki, Kliks, Lewandowicz, Stuart i inni na publiczne ocenie i uznanie prac ich i podziękę zasługują.

Wolynianin.

(C. d. n.)

## Ostatnie telegramy i Wiadomości.

Paryż 29 lipca.

Propozycja tyczącą się rozwiązania Zgromadzenia Narodowego odrzucona zo-

stała większością 374 głosów przeciw 332. Berlin 30 lipca.

Temps paryski donosi, że Anglja, Niemcy i Włochy zgodziły się, aby wspólnie strzedz granicy hiszpańskiej.

Londyn 30 lipca.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Austria otrzymała cyrkularz od Niemiec, wzywający, aby mocarstwa porozumiały się celem wzbronienia Karlistom popelniania okrucieństw w Hiszpanji. Austria dała przychylną odpowiedź.

Londyn 30 lipca.

„Morning Post“ upewnia, że Niemcy zaproponowały na kongresie bruxelskim uznanie teraźniejszego rządu hiszpańskiego.

KURSA GIELDOWE.

N O W Y - Y O R K , 30go L I P C A .

Złoto stało na 109%.

Obligacje rządowe, na okaziciela, płaciły się:

Obligacje 6 procentowe (1861—1881).....	113 3/4
5 procentowe (1862—1882).....	113
(1866—1884).....	116
(1866—1886).....	116 3/4
Konsolidy 6 pr. z lipca 1865.....	116 3/4
z lipca 1867.....	117 3/4
z lipca 1868.....	118 3/4
Obligacje (1864—1904).....	113 3/4
Nowa pożyczka 5 proc. 1881.....	113 3/4
Pacifiku 6 proc. (papier).....	117 3/4

Wiadomości miejscowe i zagraniczne.

\* — Dowiadujemy się, że jeden z poważnych domów bankowych tutejszych, znany pod firmą Duncun, Mathews et Co. przyjął do współdziałania w swych interesach bankowych młodego współpracownika naszego pana Łysakowskiego, celem otworzenia w powyższym domu polskiego bankowo-komisowego departamentu.

P. Łysakowski wyjeżdża w tych dniach do Europy dla zawiązania stosunków bankowych z Polską, Francją i Niemcami; po powrocie swym otworzy wspomniany wydział banku polskiego w pierwszych dniach listopada b. r.

O ile nam wiadomo, p. Łysakowski odznacza się gruntownym wykształceniem i znajomością rzeczy we względzie operacji bankowych i daje rokownicę energicznego i umiejętnego prowadzenia tego przedsięwzięcia, którego podstawowosć i sumiennosć firma powyższej przytoczonego domu zupełnie gwarantuje.

Nie mamy bynajmniej na celu zachwalać tego, co jeszcze nie istnieje; ale zaznaczamy tylko sam fakt powziętego przedsięwzięcia, życząc mu, jako noszącemu charakter polski, aby się rozwinęło i ułatwiało osiadłym tu rodakom stosunki bankowe z krajem.

\* — W Nowym Yorku zakładają Towarzystwo publicznych posługaczy na wzór europejskich Dienstman'ów i Commissionair'ów.

\* — Niemieckie nowoyorskie towarzystwo palenia ciał miało kwartalne zebranie w niedzielę, pod przewodnictwem prezidenta Fryderyka Stilek, na ulicy Ludlow Nr. 97. Towarzystwo to liczy obecnie 200 członków. Na tem zebraniu przedmiotem przedstawił plan pieca do palenia trupów. Piec ten projektowany przez p. Alexis Thoma, ma być z porcelany w formie czworokątnej. Przy temperaturze 1000 stopni Fahrenheita prądy gorącego gazu węglanego będą na trupa puszczane, a gazy powstające ze spalania będą puszczane w powietrze rurami 40 stóp długości. Koszt spalania będą wynosić od 3 dol. 50 c. do 6 dol. 50 c.

\* — Towarzystwo gminy polskiej w Chicago przesyłało adres Zarządowi Muzeum Narodowego w Rapperswyl. W imieniu Zarządu hr. Plater odpowiedział na ten adres. Tak adres, jak i odpowiedź są jednobrzmiące co do treści z adresem rodaków z Kalifornji i dziękczynieniem za takowy. Ponieważ w jednym z ubiegłych numerów dokumenta te w całości pomieściliśmy, dziś ograniczamy się tylko na podaniu tej wiadomości.

\* — Sprawa pastora Beecher oskarżonego o uwiedzenie pani Tilton, swej parafianki, zajmuje mocno opinję publiczną. Nie ma zapewne pisma perjodycznego w Stanach Zjednoczonych, któreby część swych łamów z ubiegłego tygodnia nie poświęciło tej sprawie. Dziennik Tribune ubolewa że sprawa ta nakazuje milczenie najslawniejszej w świecie kazałnicy, że zwichnia może karierę najwymowniejszego kaznodziei. Upadek mówcy, jeśli on się nie uniewinni, będzie zdaniem Tribune u, narodową żałobą, podobną do tej, którą strzał Booth'a wywołał. Można poniekąd pojąć alarm wywołany o piñji publicznej tą sprawą, zwracając uwagę na talent oskarżonego pastora. Wymowa pana Beecher przyczyniła się do zniesienia niewolnictwa, a liberalizm jego zlagodził srogość protestanckiego purytanizmu. P. Bee-

cher jest oddawna pastorem kościoła Plymouth w Brooklynie. Skandal dziś powszechnie znany, poruszony był po raz pierwszy 3 lata temu przez męża oskarżonego o wiarołomstwo. P. Tilton odłączywszy się od kościoła Plymouth podniósł swe oskarżenia kilka miesięcy temu, a obecnie przed komisją do rozpatrzenia sprawy na żądanie pastora powołaną, odczytał memorandum oskarżające pastora i oddał takowe do ogłoszenia.

Oskarżony pastor przeoczy publicznie zarzutom pana Tilton i upewnio o niewinności swych stosunków z ukochaną, jak się wyraża, chrześcianką.

Oskarżona, w liście do czasopism tutejszych nie przeczy głębokiemu uczuciu, jakie ją ożywia względem osoby pastora, ale obrzuca się na posadzenie ją o wiarołomstwo.

Rozwiązanie sprawy nie da się zapewne długo wyczekiwać.

P. Tilton został zaarrestowany na zasadzie oskarżenia p. Gaynor, reportera dziennika Argus. Oskarżenie to mówi, że p. Tilton fałszywie, podstępnie i skandalicznie oskarżował pastora Beecher.

Oskarżony jest wolny na zasadzie kaucji 2500 dol. przezeń złożonej. Proces ma się prowadzić dalej. Kościół nie ma zamiaru i nie może zaniechać śledztwa; publiczność więc amerykańska chciwa wrażeń i lubieżnie delectująca się skandalami będzie miała na długi czas przyjemność zajmowania się tą sprawą.

\* — Aerostat Barnuma, szukający prądów wschodnich pod dyrekcją Donaldsona zabrał w tych dniach pięciu reporterów tutejszej prasy (wyjawszy naszego, bo ten w prady nie wazy). Snać pięciu wieściopieraczy było na jeden balon za wiele, bo dwóch niedaleko od Nowego Yorku na łąd wysadzone. Pozostali odbyli dalszą podróż, której opisami lamy dzienników zapełniają się zazwyczaj. O pradach niewiele słychać dotychczas.

W niedzielę p. Donaldson z towarzyszami wysiadł o 6 wieczorem w Greenfield na 8 mil na północ od Saratogi. Przechodząc ponad Catskills balon o mało co nie zaczął się o wierzeholki drzew. Naturalnie, że badacze prądów byli w niebezpieczeństwie.

\* — Emigracja do Ameryki tak się skutkiem obecnej kryzys tutejszej zmniejszyla, że teraz więcej jest emigrantów wracających do Europy, jak przybywających tutaj. Ten stan rzeczy zapowiada zmianę handlowych stosunków po obu stronach Atlantyku. Skutkiem zmniejszenia się liczby przybyszów parowce niemieckie zmniejszyły cenę przewozu emigrantów, przyjmując opłatę w papierach zamiast dawnej wymaganej w złocie.

Nowa linja Hamburgska ofiarowała przejazd do Londynu i Bristolu za 30 dol. a dawna linja pospieszyła z oświadczeniem, że za tę cenę do jakiegokolwiek stacji W. Brytanji wozić będzie. Parowce francuskie najdroższe dotąd zniżyły cenę przewozu 3a klasa na 35 dol. Spodziewanem jest także zmniejszenie cen przewozu drugą i pierwszą klasą. Tymi dniami miało odjechać 4000 emigrantów wracających do Europy. Trudno przewidzieć na jakiej cyfrze zatrzyma się cena przewozu, gdyż w tych dniach wiele biletów do Europy po cenie 11 dol. sprzedawano.

\* — Mały rachunek dla tych, co się boją grzmotów i lyskawicy. Trwoga z powodu burzy jest najczęściej bezzasadna. Ani natężenie światła błyskawicy, ani siła grzmotu nie dowodzą bliskości burzy. Aby się dowiedzieć o jaką przestrzeń odległemi są od nas brzemienne elektryczności chmury, dosyć jest zauważyć, ile sekund uplynie od chwili spostrzeżenia lyskawicy do usłyszenia grzmotu i tę liczbę sekund pomnożyć przez 340. Jeżeli między temi dwoma zjawiskami uplynęło 15 sekund, to można być pewnym, że burza odległa jest od obserwatora na 5100 metrów, czyli przeszło na 4 i pół wiorsty czyli na więcej jak 3 mile angielskie.

Rachunek ten łatwo się tłumaczy. Prędkosć światła można uważać za natychmiastową, głos zaś potrzebuje sekundę czasu na przebieżenie 340 metrów.

Zamiast więc chować głowę pod poduszkę, aby nie słyszeć gromów, radzimy szczególniej czytelnikom naszym wiaść w jedną rączkę zegarek, w drugą ołówek; a zanim mnożenie bez błądu będzie uskutecznione, to i burza przeleci.

\* — W Pensylwanji w zeszłą niedzielę straszna burza i ulewa spowodowały wylw rzek. W Allegheny i Pittsburgu straty są wielkie. Okolo 250 osób woda uniosła tak gwałtownie, że nikt ocalić się nie zdołał. W Pittsburgu dwa mosty zerwane.

\* — W Filadelfji kradzież dzieci niepokoi mocno publiczność. Niedawno skradziono dzieciaka imieniem Charley Ross. Sprawców nie wykryto mimo odezwy burmistrza miasta i usilnych poszukiwań policji. 23 lipca uwieziono „now powozem czterolate dziecko z ulicy Lankester Pike.

\* — W Wiedniu, mówi telegram z 26 lipca, miało miejsce trzęsienie ziemi.

Na granicy Morawji silny uragan zniszczył 60 domów wioski Azagra. Zaledwie 14 mieszkańców zdołało ocalić życie.

\* — Magiczny stół. W jednym z pałaców cara znajduje się nowy system stołu uader oryginalny. Stół ten jest okrągły, umieszczony na wyniosłej platformie. Za danym znakiem cały stół znika, a w mgnieniu oka występuje nowy świeżo zastawiony potrawami. Oprócz tego każdy talerz spoczywa na krawku, którego forma w serwecie jest wycięta. Za naciśnięciem sprężyny, umieszczonej po lewej ręce biesiadującego, talerz znika, a na jego miejsce pojawia się czysty. Te mechaniczne stoły uwalniają od obecności służby, a tam samem są pożądane dla dyplomatów i ludzi zakochanych.

\* — Artylerja rosyjska przyjęła do użytku nowe pociski, urzeczywistniające wielki postęp w balistyce tegoczesnej.

Jak wiadomo dawne granaty okrągłe ustąpiły miejsca podłużnym jako odpowiedniejszym do armat gwintowanych. Granaty podłużne, powszechnie używane w ostatnich wojnach uzyskały dla tego pierwszeństwo przed okrągłymi, że prędkość początkowa w ich biegu jest daleko większa. Sferyczne kule miały zaś tę dogodność, że mogły razić nieprzyjaciela, padając i odskakując od ziemi. Nowy wynalazek rosyjskiego oficera łączy w sobie przymioty mordercze obydwoch poprzednich systemów. Jest to walec pekający z głową niemal sferyczną. Te dwie części pocisku przymocowane są do siebie za pomocą ołowianej koszulki. W chwili wystrzału, pocisk wychodzi z lufy armatniej, jak podłużny granat. W chwili wybuchu walec rozpryska się na 25 do 30 kawałków, rzucanych naprzód początkową prędkością masy i prędkością wybuchu. Głowa kulista, nienaruszona leci dalej i dzięki jej sferycznemu kształtowi odbija się od ziemi o kilka set metrów naprzód. W razie bombardowania baterji nieprzyjacielskich, walec pekający razi odłamami armaty i służbę, a kula pędzi naprzód i o 400 metrów dalej uderza w odskokach piechotę w asekuracji armat stojącą.

\* — Wojnowośny ambasador wojnowojnego kanclerza. — Z przyczyny nominacji barona Werthera na ambasadora niemieckiego w Turcji Journ. de Geneve tak pisze z Konstantynopola: „Przyjazd nowego ambasadora Niemiec moeno niepokoi publiczność tutejszą, która jest bardzo przesadna. Wierzą tu ślepo, że baron Werther urodził się na zwiastuna burz politycznych wszędy, dokąd się udaje, jak jaskółka jest zwiastunem wiosny. W r. 1864, gdy wybuchła wojna między Danią z jednej, a Prusami i Austrią z drugiej strony, baron Werther będąc posłem pruskim w Kopenhadze, zażądał pasportów. W r. 1866 dwa mocarstwa sprzymierzone nie mając już wspólnego nieprzyjaciela, obrócili się przeciw sobie, i baron Werther, który podówczas przedstawiał Prusy w Wiedniu, znowu zażądał pasportów. W r. 1870, gdy Francja rzuciła rękawicę Prusom, tenże sam baron poraz trzeci zażądał pasportów. W r. 1874 ten fatalny dyplomata przybył do Konstantynopola jako ambasador cesarstwa niemieckiego i znowu może... ale niech bliska przyszłość dopowie resztę. Zbiegiem okoliczności prawdziwie przerażającym wszystkie kraje, do których „wojnowośny“ baron przywoził swoje pasporty, żeby je wkrótce potem odebrać, były niezmiernie zwyciężane przez mocarstwo, które on reprezentował.“

Na poczcie Nowoyorskiej zalegają następujące listy z Polski:

- Briland L. — Buczkowski P. — Grosz B. — Jakson M. — Lazarus A. — Levy Daniel. — Lewitański W. — Maczyński Albert. — Pich Henryk. — Rosenblum M. — Semmid Zofia. — Teski C. — Wolinski L. — Wróblewski J. —

OGŁOSZENIA.

Posiedzenie Towarzystwa

**Zjednoczenie Polaków w Ameryce.**

odbędzie się 2 sierpnia w niedzielę o 4 po południu, w „Kościuszkowski Hous“ 298 Broome str. Posiedzenie dyrekcji o 3ej po południu.

Towarzystwo „B. P. Kościuszkowski“ przeniosło posiedzenia swoje z Rivington na 298 Broome-Str., do „Kościuszkowski Hous“, dokąd wszelkie interesa i listy mają być adresowane. Komitet.

R A D O M. Zawiadamiamy publiczność polską, że pocztowy urząd jest w Radomiu ustanowiony, i wszelkie korespondencje do zamieszkałych tam polaków mogą być teraz adresowane: „Radom, Washington county, Illinois. Turchin & Michalski.

OGŁOSZENIA.

**STRZELANIE I PIKNIK**



**WOLNYCH STRZELCÓW POLSKICH**

odbędzie się 11 sierpnia w Hamilton Parku przy 68ej ul. 3 Av. Wstęp: 25 c. KOMITET.

**Krawieczyzna damska** podług najnowszej mody trudni się i przyjmuje roboty maszynowe.

**T. Rewerska,** 536 East, 14th St.

Poleca Szanownym Rodakom usługi krawieckie, przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju na

**ubioru mezkie,**

podług najnowszej mody

reperacye i przerabianie, po cenach najprzystępniejszych.

**A. KROMOLICKI,**

113 East 8th Str., near Avenue A. NEW YORK.

**J. Czarnecki,**

242, Division str. NEW YORK.

poleca Rodakom swój zakład

**obuwia mezkiego,**

t. j. butów i kamaszy maszynowych, sztych i szpilkowanych od \$1,75 do \$3,50; także przyjmuje obstalunki ręcznej roboty i wykonuje najakuratniej, podług najnowszej mody z francuzkiej cielej skóry, butów: przyszyte od \$5,50 do \$6,00; nowe od \$6,50 do \$7,00; kamaszy od \$4,50 do \$6,50 — także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye po umiarkowanej cenie.

**M. ZIELINSKI,**

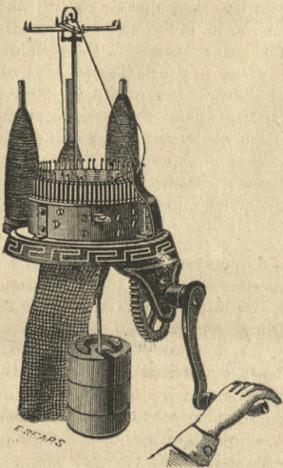
157. FORSYTH STR. NEW YORK.

poleca Szanownym Rodakom SKŁAD różnego rodzaju maszynowego

**OBUWIA.**

Kamasze mezkie od \$1-75 do \$3-50, trzewiki damskie od \$1-50 do \$4; dziecięce od c. 65 do \$1-50. Także przyjmuje obstalunki na nowe obuwia podług najnowszej mody i wszelkiego rodzaju reperacye po cenach przystępnych.

The New York Knitting Machine Co's.



Nowych konstrukcji, automatyczne, tanie FAMILIJNE MASZYNY

do wiązania różnych robót drutowych i szedkowych, jako to: szkarpetek, pończoch, zarekawków, kaftaników i t. p.

Łatwość użycia takiej maszyny dostępna każdemu ze zwyczajnym zmysłem. Przytwierdzona do zwykłego stołu, może być utrzymywana w ruchu przez dziecko. Całkowite objaśnienie użycia, otrzymuje się z każdą maszyną.

Kompanja ta ma wyłączną ajencję na sławne Bickforda wiazalne maszyny.

Expedycja „Gazety Nowoyorskiej“ przyjmuje pośrednictwo w przesłaniu bliźszych objaśnień, cenników i samych maszyn, po cenie fabrycznej tak na Stany Zjednoczone jak i za granicę.

OGŁOSZENIA.

**Andrzej Kopankiewicz**

poleca Szanownym Rodakom

**SALE**

dla posiedzen Towarzystw, stancje i stol dla lokatorow, herbatę, kawę i przekaski, — oraz

**SKŁAD WINA, piwa, likierow i t. p.**

298 Broome Str., między Forsyth i Eldrige Street. NEW-YORK.

Uwadamiam Rodaków, iż mój

**Salon piwa**

wina, likierow i cygar, znajduje się przy ulicy 3eiej, 190 East, (blizko Kościoła polskiego.) NEW-YORK.

**REIZNER.**

Dom polski, pod firmą:

**Capt. MICHAŁSKI**

w Londynie.

21 Ryders Court, Leicester Square,

poleca swój

**SKŁAD CYGAR.**

Uwadamiam Szanownych Rodaków, iż mój

**SALON PIWA,**

WODEK, PRZEKASEK, &c.

znajduje się

171 Forsyth Str. między Stanton i Rivington.

**JAKOB KLIX.**

**Antoni Wisniewski.**

**SALON PIWA, WINA, LIKIEROW, i POKARMOW.**

Informacya dla Polaków, żyjących za granicami.

**New Jersey City.**

140. 9-th STREET.

Stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia

**„Germania“**

W NOWYM YORKU,

zabezpiecza wszelkie budynki, jakoteż domowe sprzęty, narzędzia biznesowe, pod najdostępniejszymi warunkami. Interesanci mogą się zgłaszać do głównego agenta

**F. de MALIGNON,**

357 Bowery, N. Y.

**M., Lewenson**

**polski Introligator,**

50. Christie Street. NEW-YORK.

Oprawia stare i nowe książki za ceny najprzystępniejszej i w najkrótszym czasie.

**Ph. HEINRICH,**

NORTH WILLIAM STREET 13.

**New York.**

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki na

**Odlewy drukarskie,**

jako to:

liter polskich i niemieckich, oraz wzorów, ozdób, kliszów i t. p. na całe Stany Zjednoczone Ameryki.

**Le Messenger d'Orient,**

Organe politique, paraissant Vienne les lundis et les vendredis (à dater du 1er mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris: pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, Pologne, Prusse occidentale et toute l'Allemagne

un an..... 15 fl.

six mois..... 8 fl.

trois mois..... 4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste ou, en envoyant un mandat sur la poste, au bureau du Journal, Josefstad, Josefgasse Nr. 1, au nom de Mr. B. Wolowski, directeur.

OGŁOSZENIA.

W biórze „GAZETY NOWOYORSKIEJ“ przyjmuje się prenumerata na

**Dzieje Powszechne SZLOSSERA,**

w przekładzie polskim.

Br. Komorowski i J. Tretiaka.

wychodzące we Lwowie nakładem księgarni polskiej, na korzyść oświaty ludu, od października 1872 r., po dwa sześćcioarkusowe zeszyty na miesiąc. Druk piątego tomu już jest ukończony.

Prenumerata z przesyłką wynosi kwartalnie \$2.

Wszystko co dotąd wyszło kosztuje \$10.

OGŁOSZENIA.

**Metaliczne Sprężynowe materace**



na wypłaty tygodniowe,

niezrównane pod względem wygody, czystości i trwałości, wyrabiane w zakładzie.

**S. H. REEVES & Co.,**

157. CANAL STREET, COR. BOWERY. N. Y.

Agent A. MENDEL, Orchard str. 175.

**Księgarnia**

**BRACI BENZIGER**

NEW YORK,

311 Broadway, L. B. 4849

CINCINNATI

Vine-St. L. B. 128.

Poleca łaskawej publiczności skład ksiązek do nabożentwa, słownikow, oraz rozmow i konwersacyi, i t. p. także najobfitszy skład obrazow, posagow, krucyfiksw i innych przyrzadow kościelnych.

**RADOM.**

**Polska Kolonja w Południowym Illinois.**

Byloby trudno znaleść w całych Stanach Zjednoczonych lepsze miejsce na rolnictwo, jak jest Południowe Illinois. —

Ziemia tam jest nadzwyczajnie stosowna do rozenia wszelkiego rodzaju zboża, wloszczyzny, owocow a także tabaki. Zimowa pszenica jest najlepsza i najrychlejsza na targach w St. Louis i w Chicago, a owoc sa slawne po całym kraju. Klimat jest umiarkowany, a zimy w przecięciu lekkie i krótkie. Cała ta okolica jest podłożona pokładami węgla kamiennego. Żelazna góra (Iron Mountain) w Missouri, która posiada najbogatsza w świecie rudę żelazną, jest tylko 100 mil angielskich odległa od tej kolonii. Wiele min już jest w operacyi i kilka hut żelaznych jest założonych w tej okolicy. — Koloniści osiedlają się na gruntach należących do Kompanii Illinois Central kolei żelaznej, i ta kompanja daje im wszelkie możebne przywileje, aby im dopomóż do osiedlenia się i do dobrego bytu.

Ceny gruntow są od \$6 do \$10 za akier, a wypłata rozłożona na 5 lat, — i tak: jedna ćwierć wartości i procent roczny po 6 od sta, od tego co zostaje, płaci się przy kupnie. Za rok płaci się tylko procent, a za dwa lata znow jedna ćwierć i roczny procent od pozostałości, a reszta jest rozłożona na równe części w ostatnich trzech latach. Hypoteka jest czysta, i wszelkie kontrakty i papiery sprzedazy (Deeds) otrzymują koloniści od kompanii Illinois Central kolei żelaznej.

Grunta kolonistów leżą po obu stronach kolei żelaznej i wszystkie są pokryte lasem. Miasto Radom leży przy Illinois Central K. Z., w Washington County, i jest przeznaczony, aby było zamieszkałe przez samych Polaków.

Najlepszym dowodem korzystnego położenia kolonii Radom jest teżże szybka organizacya i wzrost, od 15go marca 1873 roku, kiedy pierwsza partya Polaków kupiła tam grunta, do końca zeszłego r., to jest w przecięciu 9 i pół miesięcy, blisko 10,000 akrow ziemi zostało przez nas sprzedane polskim kolonistom. Blisko 100 familii polskich się tam przez ten czas osiedliło i więcej ciągle przybywa. — Miasto Radom jest założone, stacya kolei żelaznej jest Depot wykończają. Urząd pocztowy także jest już w Radomiu ustanowiony. — Kościół stoi i choć nie jest ze wszystkim ukończony, to mszy ste mogą być odprawiane. Kilka domow już postawiono i więcej stawiają. —

Następująca odezwa do Polaków jest jednogłośnie przyjęta przez członków kolonii Radom na zgrupowaniu dnia 14go wrzesnia 1873 r. w celu rozpoczęcia budowy Kościoła, która była ogłoszona w Nrze 29 PIELGRZYMA, postanowiono: 3) Członkowie kolonii Radom dzisiaj zgrupowaniu, oświadczają niniejszem swe braterskie pozdrowienie Polakom po całym świecie, i zapewniają ich, że co było ogłoszone o ziemi i okolicy, gdzie nasza kolonja się znajduje, jest wszystko prawdą. My jesteśmy pewni, że my i nasze dzieci będziemy żyć szczęśliwie w naszej kolonii, i serdecznie i szczerze zapraszamy wszystkich Polaków, którzy swego własnego domu pragną w najpiękniejszym kraju Stanow Zjednoczonych, aby do nas przybyli i pospolu ręką w rękę z nami się cieszyli.

Polacy! którzy macie dosyć funduszow na kupienie ziemi i zabezpieczenie sobie niezawisłego życia, przybywajcie i osiedlajcie się w kolonii Radom, będziecie żyć pomiędzy swemi rodakami, będziecie mieli swój kościół i szkołę; wasze dzieci zachowają polską mowę i tę miłość do naszego kraju, która nas wszystkich ożywia, — zostaną obywatelami Wolnej Ameryki i będą wiedzieć, że mają środki po temu, aby pomódz w czasie potrzeby ich nieszczęśliwej Ojczyźnie. Przyślijcie po cyrkularze.

**J. B. Turchin,**

Agent Ills Central K. Z.

**N. Michalski,**

Agent Kolonistów.

NB. Wszelkie korespondencje, tyczące się interesow kolonii, mają być adresowane:

**Messrs Turchin & Michalski,**

Polish Colonisation Agency.

97 W. Randolph str. cor. of Jefferson. Room 1 & 2. Chicago Ill.

**DRUKARNIA POLSKA**

43 Chatham Str. New York,

przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia drukow jako to:

**karty wizytowe i biznesowe, konstytucje,**

**okolniki, afisze i t. p.**

po jak najprzystępniejszych i umiarkowanych cenach.